

Kwaśniewski na Pierwszego Sekretarza!

11 marca 2023

Już nie bardzo było wiadomo, czym się ekscytować po odlocie Pana Naszego do ciepłych krajów, bo spory naszych Umiłowanych Przywódców o to, którego więcej kocha Pan Nasz miłosierny, czy nawet o różnicę łajdactwa już mało kogo ekscytują.

W takiej sytuacji każde wydarzenie jest na wagę złota, a zwłaszcza takie, w którym występuje nieboszczyk. A właśnie tak się zdarzyło, że 16-letni młodzieniec odebrał sobie życie. Może nawet i to nikogo by nie ruszyło, bo w Polsce tylko w roku 2022 odnotowanych zostało 2 tysiące zamachów samobójczych osób poniżej 18 roku życia, ale tym razem stało się inaczej.

Samobójcą był bowiem nie byle kto, tylko syn Wielce Czcigodnej posłanki Koalicji Obywatelskiej, który w dodatku kilka lat temu był molestowany, niestety nie przez księdza, tylko jakiegoś cywila. Gdyby bowiem przez księdza, to można by kampanię moralnego oburzenia połączyć z zarządzonym przez Judenrat obsrywaniem Jana Pawła II, no ale nie ma rzeczy doskonałych. Taki nieboszczyk to i tak prawdziwy dar Niebios nie tylko dla polityków, którzy bez przerwy muszą dokładać nowego paliwa pod kocioł, ale również dla przemysłu molestowania, który w ten sposób otrzymał potężny impuls rozwojowy. Toteż poruszone zostały Moce, zarówno te Niebieskie w osobie katolika zawodowego, pana red. Terlikowskiego, który z tego powodu natychmiast doznał „wściekłości”, jak i te Piekielne w postaci rozmaitych politycznych ambicjonerów, którzy na rozdrapywaniu ran pragną zaistnieć w roku wyborczym. Ponieważ pan Trzaskowski właśnie skierował był do tak zwanej „laski” projekt ustawy o zrobieniu porządku z rządową telewizją – żeby ją skasować i zostawić tylko telewizję nierzadną – to oburzenie opinii publicznej, a zwłaszcza autorytetów moralnych, co to na sygnał oburzają się, na co tam

akurat trzeba, skierowało się oczywiście przeciwko telewizji rządowej.

Toteż kiedy pani Magdalena Ogórek próbowała przeprowadzić tam apologetyczny program o gospodarczych sukcesach rządu „dobrej zmiany”, dzięki któremu Polska rośnie w siłę, a ludzie – przynajmniej niektórzy – żyją dostatniej, niczym za Edwarda Gierka, goście reprezentujący obóz zdrady i zaprzaństwa nie chcieli nawet tego słuchać, tylko usiłowali od razu zmienić temat na rozpamiętywanie tragedii 16-latka, którą zamierzali ukazać na tle szalejącej nietolerancji nie tylko wobec „kochających inaczej”, którzy niedługo zaczną spółkować po kościołach podczas nabożeństwa, ale i wobec osób molestowanych, które, niekiedy po wielu latach, przypominają sobie, że przecież były „gwałcone” i to po „kilkaset razy”, a niezawisłe sądy sypią piękne wyroki, dzięki czemu nie tylko molestowani mają czym obetrzeć sobie łzy, ale i prześwietna palestra, a wraz z nią – cały wymiar sprawiedliwości. I słusznie – bo cóż wynagradzać w tych zepsutych czasach, jeśli nie siostrzane i braterskie współczucie? Kogo w takiej sytuacji mogą jeszcze obchodzić gospodarcze sukcesy rządu „dobrej zmiany”, kiedy jest wyraźny rozkaz, czym należy się na tym etapie interesować?

A właśnie zaczęła się kampania wyborcza, w której ugrupowania tworzące „bandę czworga”, podobnie jak to było w roku 2019, będą się licytowały, ile to która wyda forsy, żeby obywatelom przychylić nieba. Wyraźnym sygnałem, że licytacja się rozpoczęła, była deklaracja znanego liberała Donalda Tuska, który zapowiedział, że gdy tylko w Polsce obejmie władzę („Gdy tylko w Polsce obejmę władzę, szereg surowych ustaw wprowadzę. Za krowobójstwo, za świniobicie, będę odbierał mienie i życie” – odgrażał się Gnom w słynnej „Rozmowie w kartoflarni”, prowadzonej ze słynnym ukraińskim poetą Tarasem. Z kolei Taras, jak pamiętamy, zachwalał Gnomowi życie na Ukrainie: „Kiszonek mnogo na Ukrainie. Bywa, że mija za dzionkiem dzionek, a tam nic nie ma, oprócz kiszonek”). Najwyraźniej

Putin o tym chyba nie wie, wskutek czego wojna na Ukrainie weszła już na dobre z fazę przewlekłą, przyjmując postać wojny pozycyjnej. Więc Donald Tusk zapowiedział, że gdy tylko w Polsce obejmie władzę, to zaraz zacznie rozdawać mieszkania na kredyt w ogóle nieoprocentowany. Zwracam uwagę, że mamy dopiero początek marca, a wybory mają być na jesieni. W tej sytuacji tylko patrzeć, jak Naczelnik Państwa, albo pan premier Morawiecki zamacha rękami i powie, że jak tak, to rząd będzie rozdawał mieszkania w ogóle bez żadnego kredytu. I co wtedy zrobi Donald Tusk? Nie ma rady; będzie musiał obiecać, że jak tak, to on z kolei takie mieszkania za darmo, to znaczy – na koszt państwa – wyposaży w kuchnię, pralkę, zmywarkę i lodówkę i resztę mebli. Jestem pewien, że na takie dictum ze strony Donalda Tuska, Naczelnik Państwa ogłosi, że rząd tę lodówkę wszystkim obywatelom zapełni, nie zapominając przy tym o dodaniu pół litra do obiadu, który oczywiście też będzie darmowy. Podkreślam to, żeby pokazać ewolucję poglądów Donalda Tuska, którego poznałem 1 lipca 1989 roku na zjeździe towarzystw gospodarczych i środowisk liberalnych w Gdańsku. Wtedy uważał on jeszcze, że nie ma darmowych obiadów, ale teraz najwyraźniej odszedł od tych sprośnych błędów Niebu obrzydłych i uważa, że nie tylko są darmowe obiady, ale darmowe mieszkania i wszystko inne. W tej sytuacji będzie starał się nadal przelicytowywać Naczelnika Państwa, co nie jest zadaniem łatwym – aż nadejdzie termin wyborów, które tę licytację zakończą. Po ich szczęśliwym zakończeniu obywatele będą pocieszać się nadzieją, że nasi Umiłowani Przywódcy o wszystkich obietnicach przedwyborczych zapomną. W przeciwnym razie państwo zostałoby tak zadłużone, że w rezultacie lichwiarska międzynarodówka mogłaby przejąć jego zasoby na własność bez jednego strzału – o czym niedawno mówił pan prezydent Duda, uzasadniając konieczność realizacji programu zbrojeniowego. Chodzi o to, żebyśmy nie musieli walczyć. Nooo, to jest do załatwienia; jeżeli lichwiarska międzynarodówka przejmie na własność zasoby całego państwa, to czy będzie jeszcze o co walczyć? Zresztą, co by na to powiedział Nasz Najważniejszy Sojusznik, który przecież nie dla zabawy przyjął

ustawę nr 447?

W tym zatroskaniu pojawiło się światełko w tunelu w postaci poparcia, jakiego trzech ambasadorowie udzielili kandydaturze urodzonego w czepku Aleksandra Kwaśniewskiego na I Sekretarza NATO. Powiadają, że co ma wisieć – nie utonie. Aleksander Kwaśniewski zawsze chciał być I Sekretarzem – jak nie KC PZPR, to ONZ, jak nie ONZ, to przynajmniej NATO. Temu pragnieniu podporządkował wszystko, z interesami państwowymi Polski włącznie, toteż nie jest wykluczone, że tym razem może mu się udać. Ma za sobą co najmniej dwa atuty. Po pierwsze – jak prezydent naszego bantustanu nie sprzeciwił się zainstalowaniu tajnego więzienia CIA w Starych Kiejkutach, więc Nasz Najważniejszy Sojusznik, bez którego aprobaty posada I Sekretarza NATO nie może być obsadzona, może być zainteresowany tym, by objął ją kandydat zdolny do wszystkiego. Poza tym Aleksander Kwaśniewski kolegował w zarządzie ukraińskiej firmy gazowej Burisma Holding z synem obecnego prezydenta USA Hunterem Bidenem, gdzie razem kręcili lody, o których kremlowska propaganda opowiada teraz cuda-cudeńka. W tej sytuacji trochę się dziwię, że tylko trzech ambasadorów poparło tę kandydaturę. Ale poczekajmy jeszcze trochę, a pewnie kolejni ambasadorowie się zreflektują i Aleksander Kwaśniewski wreszcie zostanie I Sekretarzem.

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: Goniec.net